

KONSERWACJA ELBLĄSKIEGO PACYFIKAŁU
Z KOŚCIOŁA ŚW. MIKOŁAJA

Podobnie jak o wielu sprawach ludzkich, tak o skarbie, od wieków przechowywanym w kościele św. Mikołaja w Elblągu, można powiedzieć, że jego historia tonie w pomroku dziejów. Chodzi tu o znaczne partykuły Krzyża św., należące od przeszło pięćset lat do skarbcza kościelnego. Podobno relikwie te zostały ongiś darowane niemieckiemu Zakonowi Najśw. Maryji Panny w Jerozolimie (Krzyżakom) przez cesarza Fryderyka II (1215—1250)¹. Nie wiadomo w jakich okolicznościach i z jakiej okazji darowizna ta nastąpiła. Cesarz nie grzeszył szczególną pobożnością. Po długich ociąganiach wybrał się w prawdzie roku Pańskiego 1228 z czterdziestoma galerami na wyprawę do Ziemi św., gdzie w następnym roku zawarł z Saracenami korzystny rozejm na dziesięć lat², ale całe jego panowanie to jedno wielkie pasmo zatargów i wojen z papieżem. Jeżeli wersja daru cesarskiego jest prawdopodobna, to Krzyżacy posiadali relikwie już od okresu palestyńskiego swojej historii.

Po przeniesieniu się Zakonu do Prus relikwie przechowywano pierwotnie na zamku elbląskim. Z czasem przeniesiono je do kościoła św. Mikołaja, gdzie każdego piątku Wielkiego Postu wystawiane były na ołtarzu głównym świątyni dla publicznej czci.

Nie wiadomo, jak wyglądała ich pierwotna oprawa. Można tylko przypuszczać, że musiała być okazała, jeżeli kryła tak znaczne części najcenniejszej relikwii chrześcijaństwa i to w epoce tak podatnej na kult wszelkich relikwii.

Następna faza historii elbląskiego relikwiarza jest już udokumentowana i to w samym relikwiarzu, nowo sporządzonym w roku 1411. Zachował się on — wprawdzie w zdekompletowanym stanie — do czasów nowożytnych. Do roku 1945 bowiem przetrwał on w postaci pacyfikału, około 60 cm wysokości. W XVII-wieczną stopę wmontował złotnik gotyckie XV-wieczne obrzeże z napisem fundacyjnym w gotyckiej minuskule. Napis ten wyjaśnia wszystko. Oto on:

¹ E. v. Cziha k: Die Edelschmiedekunst früherer Zeiten in Preussen. Bd II, Leipzig 1908 s. 157.

² Kirchenlexikon. Bd. IV. Freiburg 1886 s. 2032.

„anno dni CMCCCCI crux est reparata a w[er]nero de tetige [tettingen] comedatore in elbigo primo anno post co[n]fli[c]tu[m] et devastacionem terre a polonis tartaris et infidelibus plurimis factum³.

Fundatorem dzieła, jak wynika z przytoczonego napisu był elbląski komtur Werner von Tettingen. Był to krzyż zbliżony do formy krzyża greckiego, którego belki zakończono trójlistnie. Na skrzyżowaniu belek okrągła puszka dla zamknięcia relikwii. Płyciny belek ozdobione grawerowanym ornamentem roślinnym. Odwrocie krzyża posiadało grawerowany wizerunek Ukrzyżowanego, a na trójlistniach umieścił twórca symbole czterech Ewangelistów, podane w tej samej technice. Stopa pacyfikału wielolistna, składała się na przemian z krągłych i spiczastych form.

Z niewiadomych bliżej przyczyn, pacyfikał otrzymał na przełomie XVII/XVIII wieku nową stopę z trybowanymi w polach wieńcami kwiatów i owoców w typie XVII-wiecznej twórczości złotniczej. Również zmieniono trzon na nowy z gruszkowatym nodusem⁴. Czy dokonano się to ze względów estetycznych (zmiana kanonów piękna, moda estetyczna), czy była to bardziej prozaiczna przyczyna: zniszczenie, czy zużycie stopy w takim stopniu, że nie mogła ona już spełniać roli elementu nośnego?

Autorem tych zmian był Daniel Herrmann, złotnik elbląski, który oznaczał swoje dzieła puncą miasta Elbląga i znakiem swojego warsztatu. Musiał tu być znaczny ośrodek złotników, skoro już w r. 1408, na odbytym tutaj sejmiku miast krzyżackich, pod przewodnictwem samego wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen⁵, wznowiono postanowienie o cechowaniu wyrobów złotniczych. Daniel Herrmann wzmiankowany jest tu w aktach po 1700 do roku 1745. Zawarł także tutaj w roku 1730 związek małżeński z Lovisą, córką współstarszego cechu browarników, Dawida Fadenrechta.

Jedno jest w jego dziele godne podkreślenia, mianowicie, jakby dzisiejsze podejście konserwatorskie do powierzonego dzieła. Chodzi o zachowanie i wmontowanie w nową stopę starego, gotyckiego napisu dedykacyjnego. Należało przecież przy takim rozwiązaniu zrezygnować z barokowego, modnego i zarazem jedynie estetycznego w ówczesnym rozumieniu obowiązujących kanonów piękna, wykroju stopy na rzecz zachowanego gotyckiego. Styl gotycki uchodził w tym czasie za barbarzyńską formę, pozbawioną wszelkich walorów estetycznych. Może odgrywał tu nie małą rolę zleceniodawca? Elbląg należy jednak w tym czasie, od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem, do Polski. Pozostaje więc problem otwarty, czy w tej sytuacji chodziło komuś o zachowanie niesprzyjającego Polakom napisu, czy po prostu o zachowanie dokumentu historycznego. Tak czy owak, dzięki tej decyzji wiemy dzisiaj coś bliższego o średniowiecznym dziele złotniczym, które choć w stanie szczątkowym dochowało się do naszych czasów.

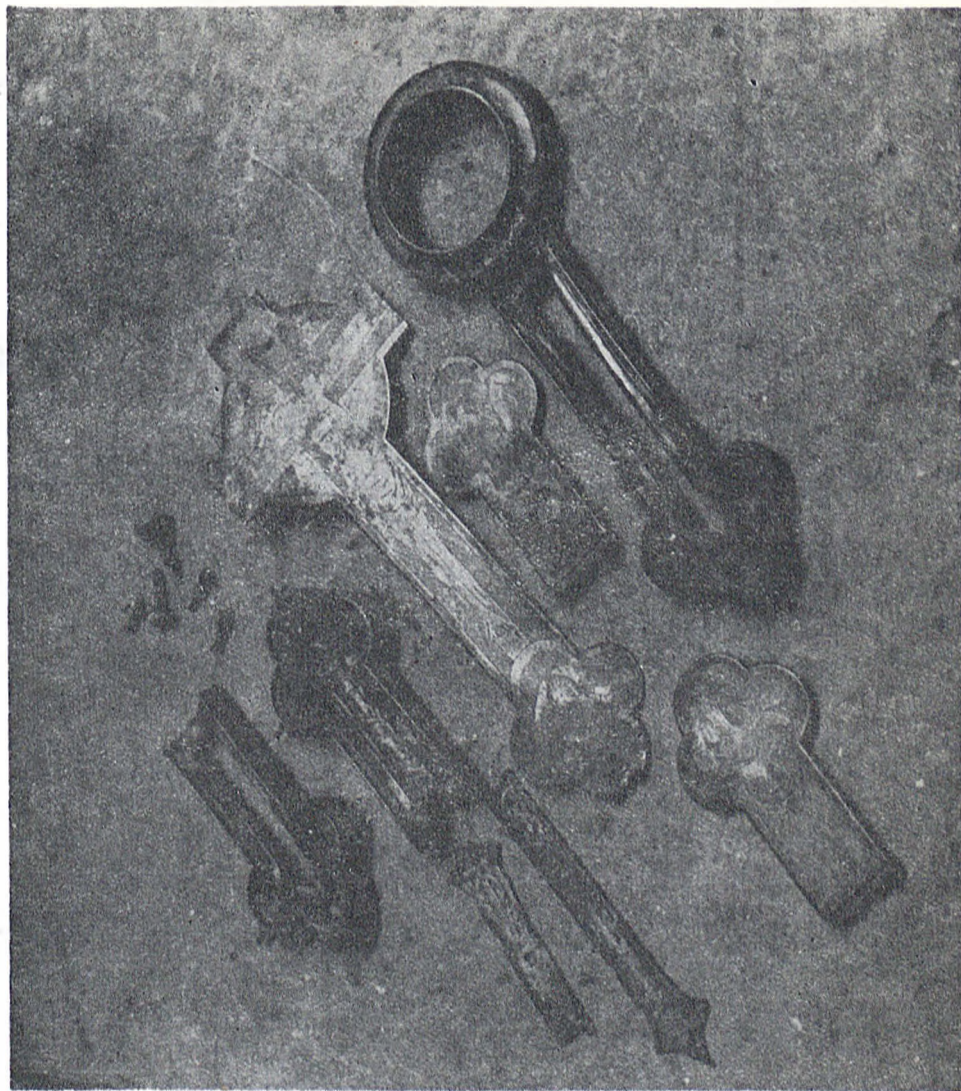
Rok 1945, rok odzyskania wolności, okazał się, jak to zazwyczaj bywa podczas wszelkiej pożogi wojennej, i dla naszego obiektu niezbyt łaskawy.

Kościół św. Mikołaja w Elblągu spłonął podczas działań wojennych. Spłonęło też jego wyposażenie, wraz z nim nasz pacyfikał, cenny relikwiarz z cząstką Krzyża św. Podczas odgruzowania kościoła znaleziono spalone fragmenty zabytku. Zachowały się mianowicie, trzy ramiona krzyża, okrągła puszka na relikwie oraz nieznaczne ozdoby w postaci kulistych guzów i to w stanie szczątkowym umieszczone na trójlistnych zakończeniach ramion krzyża. Zginęło zupełnie dzieło Daniela Herrmanna: siedemnastowieczny trzon wraz ze stopą i gotyckim napisem fundacyjnym.

³ E. v. C z i h a k, jw.

⁴ Tamże, tablica 18, fig. 1 i 2.

⁵ L. L e p s z y: Przemysł złotniczy w Polsce. Kraków 1933 s. 73.



1. Pacyfikał z kościoła św. Mikołaja w Elblągu. Ocalone fragmenty.

W 1971 r., staraniem ks. prałata Mieczysława Józefczyka, proboszcza parafii św. Mikołaja, ks. wikariusza Janusza Końca oraz miejscowego Bractwa Różańcowego, czcigodną pamiątkę kościoła św. Mikołaja oddano do konserwacji i ewentualnej rekonstrukcji.

Pracę tę wykonał Czesław Iwański w pracowni konserwatorskiej Muzeum Archidiecezjalnego w Poznaniu.

Stan zachowania (fig. 1). Szczegółowe badania mikroskopowe pozwoliły ustalić, że metal w zachowanych fragmentach wykazuje na całej swej powierzchni obecność nagaru (zwęglona powierzchnia — tlenek Ag_2O i siarczek srebra Ag_2S). Wy-

stępował też zgorzel (stopiony metal), a nawet ubytki formy i lutowia. Pozostałe jeszcze w obiekcie ślady pozwalają wnioskować, że łączenie ramion krzyża było systemu zaciskowo-klinowego.

Koncepcja konserwatorska. Mimo ogromnego spustoszenia w tworzywie spowodowanego wysoką temperaturą, mimo ostatecznego destruktu (brak ramienia krzyża i całej podstawy pacyfikału) stwierdzono, że istnieje szansa ponownego włączenia czcigodnego zabytku do życia.

Postanowiono przeto oczyścić relikty z produktów utlenienia i spalania, uzupełnić braki w srebrze; natomiast wszelkie rekonstrukcje wykonać w innym metalu, tak aby w przyszłości, nawet przy braku dokumentacji obecnej konserwacji, można było łatwo rozszyfrować, co w pacyfikale jest oryginalnego. Ponieważ pożarem osłabiony metal nie będzie mógł na przyszłość spełniać funkcji nośnej, przeto postanowiono sporządzić ukrytą wewnątrz krzyża specjalną konstrukcję nośną, do której zostaną przytwierdzone części zabytkowe, a jednocześnie to rusztowanie wewnętrzne złączy krzyż poprzez nowy trzon ze stopą. Te ostatnie, to znaczy trzon i stopa, jako dzieło naszych, obecnych czasów, należy utrzymać we współczesnej formie. Nie byłoby sensu przy ich odtwarzaniu sięgać po wzory gotyckie, ani nawet kopiować XVII-wieczną wersję chociaż przekazy ikonograficzne są dokładne⁶. Dobrze byłoby, gdyby jakimś dalekim echem nawiązywały do gotyku.

Konserwacja. Z zachowanych szczątków usunięto najpierw nagar za pomocą samoistnej elektrolizy. Ma ona tę zaletę, że usuwa delikatnie czarny siarczek z powierzchni bez obawy uszkodzenia samego metalu i nie wpływa ujemnie na wewnętrzną strukturę materiału.

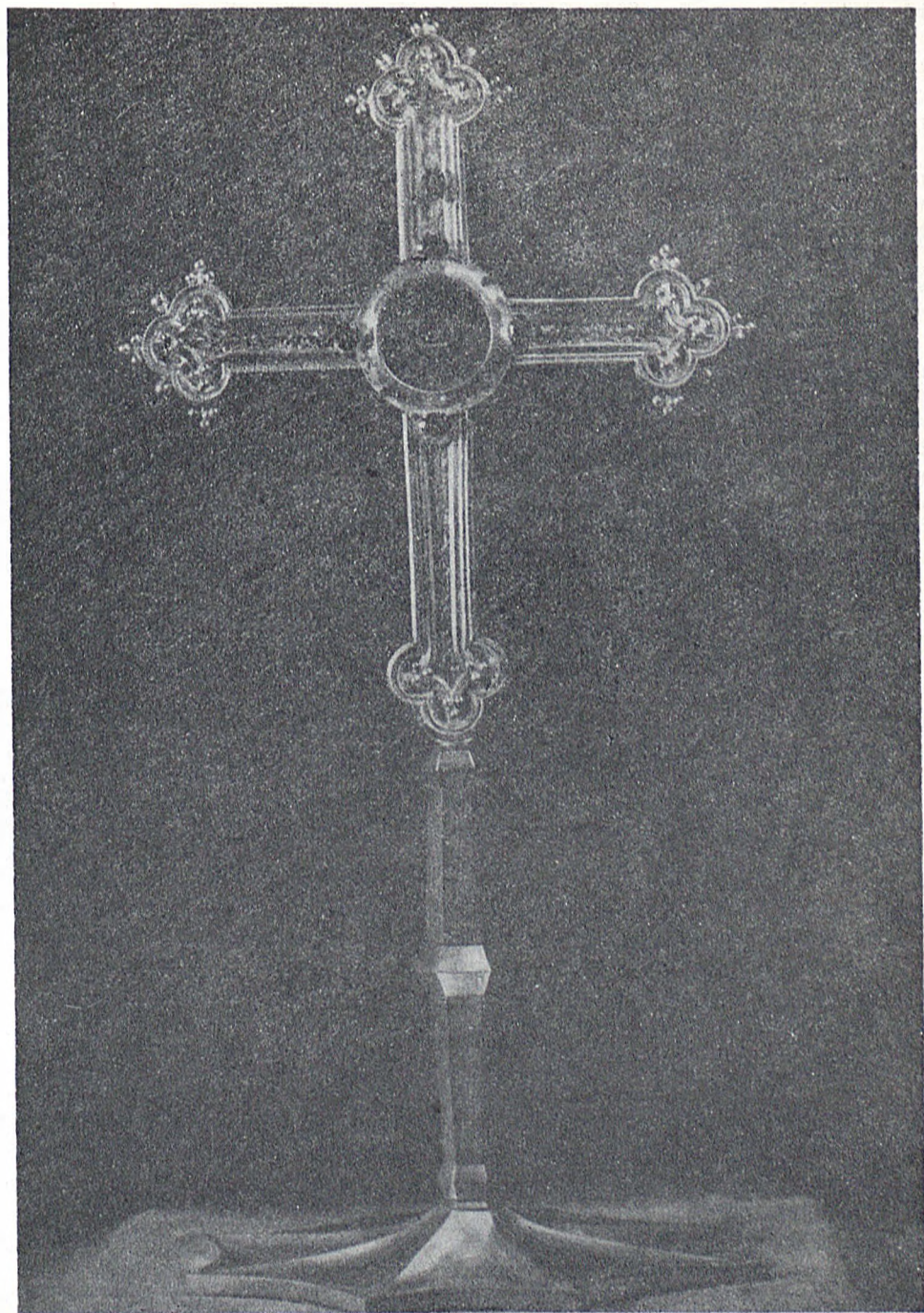
Oczyszczone w ten sposób partie oryginalne poddane zostały procesowi zabezpieczenia przed dalszym procesem wewnętrznego rozkładu (starzenie się) poprzez wielokrotne powleczenie ich galwaniczną powłoką srebra. Uzupelniono też braki srebrem na powierzchni i w lutowiu, usunięto zgorzel.

Brakujące ramię krzyża oraz elementy wystroju w postaci kulistych guzów i małe koniczynki z drobnych kul (składają się z dwóch części, zlutowanych następnie ze sobą na srebro) zrekonstruowano w mosiądzu. Przekalkowano rysunek zachowanego ramienia Chrystusa, przeniesiono na nowe ramię krzyża i wyryło. Podobnie uzupełniono brakujący w nowym trójliściu symbol Ewangelisty, wzorując się przy tym na przekazach zachowanych w podobnych obiektach tego okresu. Uzupelnienie powyższe powleczone wielokrotnie galwaniczną powłoką srebra.

Projektowaną w konserwatorskim założeniu wewnętrzną konstrukcję nośną wykonano w mosiądzu, przy czym poszczególne jej części lutowano w całość na srebro. Przy umocowaniu elementów ramion krzyża do przygotowanej konstrukcji wykorzystano wszystkie istniejące już w zabytku otwory. Natomiast otwory po zdobnych kamieniach na powierzchni okrągłej puszki nie likwidowano, a umieszczono w nich nowe, mosiężne oprawki z imitacją czerwonych kamieni, zgodnie zresztą z przekazem ikonograficznym z r. 1908. Rezygnacja bowiem z tego mimo wszystko, wątpliwej wartości upiększenia, pozostawiłaby rażące zakłócenie w najbardziej poczesnym miejscu.

Osobnym rozdziałem w powyższych pracach konserwatorskich okazała się sprawa nowego trzonu i stopy pacyfikału. Wykonawcom chodziło głównie o to, by ocalały zabytek nie tylko spełniał nadal swoje przeznaczenie, ale zdawano sobie także doskonale sprawę, że nowa, o współczesnych formach pokaźna część pacyfikału

⁶ E. v. C z i h a k, tablica 18, fig. 1 i 2.



2. Pacyfikał z kościoła św. Mikołaja w Elblągu po konserwacji i rekonstrukcji

nie może przytłaczać oryginału, odbierać mu pierwszorzędnej rangi. Po wielu próbach, przymiarkach i związanych z tym konsultacjach w gronie fachowców wybrano wersję, która została ostatecznie zrealizowana najpierw w modelu drewnianym 1:1, wreszcie w mosiądzu. Czy zamierzenia udało się zachować w wykonanym dziele, to rzecz subiektywnej oceny.

Nowy trzon składa się z czterech części trybowanych w połówkach, a następnie złączonych srebrnym lutowiem. Stopa natomiast w całości wykuta, otrzymała wzmocnione obrzeże przez dodatkową listwę umieszczoną od wnętrza. Całość pokryta galwanicznie wielokrotną warstwą srebra.

Krzyż z jego nowym wewnętrznym rusztowaniem konstrukcyjnym złączony został z trzonem i stopą za pomocą wewnątrz ukrytego pręta metalowego i skręcony w całość przez gwintowanie poszczególnych elementów.

Nie zróżnicowano srebra w żadnym miejscu na partię z połyskiem i matowe, ponieważ nie było ku temu żadnego przekazu. Zachowano celowo niewielki zgorzel w dolnym ramieniu krzyża (trójliść) jako dokument historii. Nie zakłóca on jednak odbioru całości. W ten sposób zakonserwowany i zrekonstruowany zabytek powleczony został na końcu prac lakierem bezbarwnym, aby odizolować metal od wpływów atmosferycznych (fig. 2 i 3).

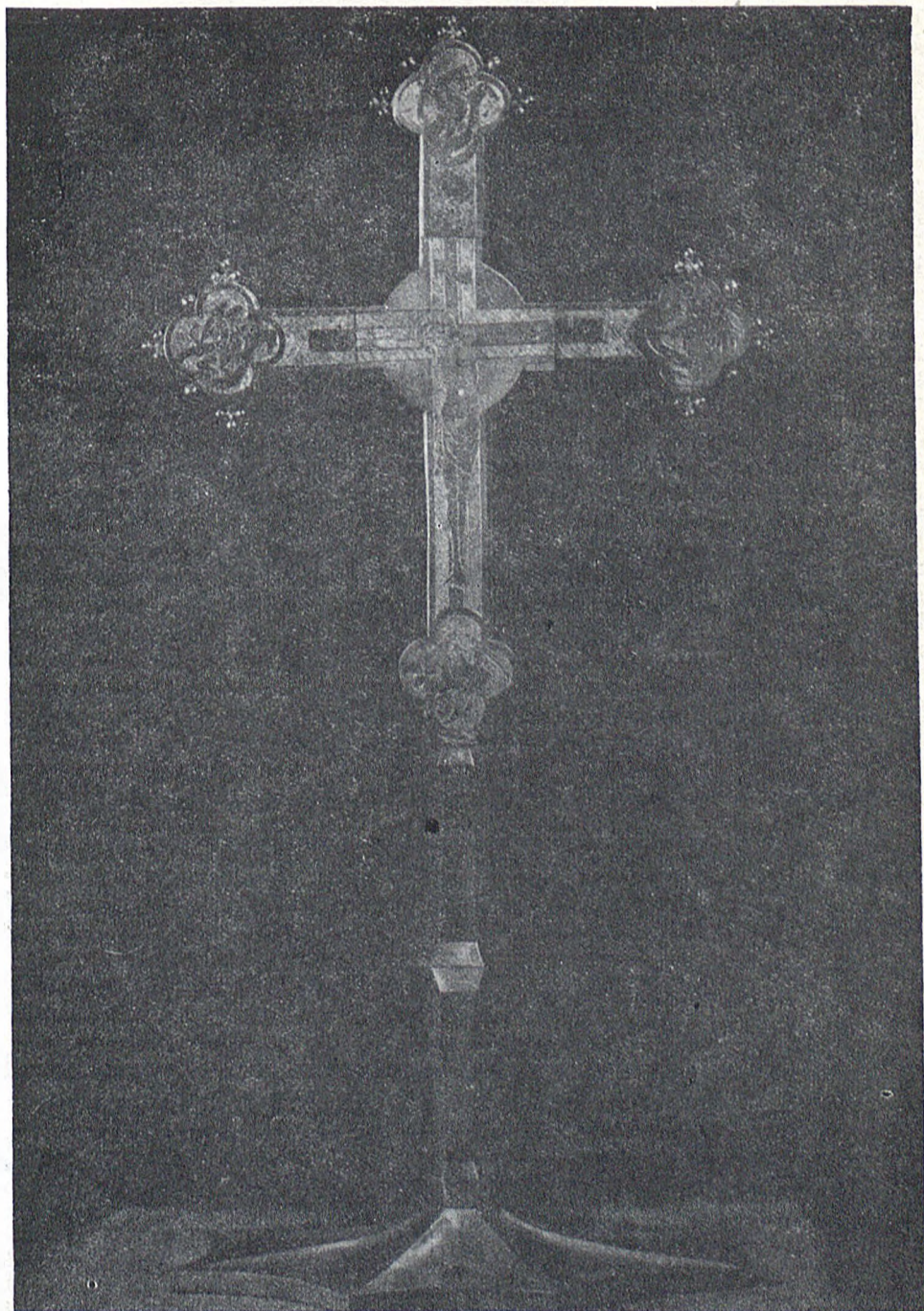
Przedmioty o wartości zabytkowej i artystycznej, owe wybitne dzieła rąk i umysłów ludzkich partycypują często w swej historii w człowieczych losach. Przeżywają często też swoje okresy wzlotów i upadków, przeżywają grozy wojen, odnoszą często rany, jeżeli pożoga ich nie unicestwi w zupełności. Nawet moda, tak istotny dzisiaj element w życiu człowieka, ma także tutaj swoje prawa. Podobnie było z elbląskim zabytkiem, sięgającym swą historią we wczesne średniowiecze. Zaczęło się od relikwii, dla których trzeba było stworzyć godną oprawę. Jedno i drugie stworzyło jakąś organiczną całość. Najistotniejsze w niej: relikwie pozostawały przez wieki niezmiennie, zmieniała się natomiast zewnętrzna ich oprawa. Ostatnia straszna wojna obeszała się bezlitośnie z całością. Spłonęły doszczętnie tyle wieków czczone relikwie, a jednak coś ocalało. Niby legendarny feniks z wojennych popiołów odradza się wiekowe dzieło i będzie nadal służyło tym samym celem, dla których jako integralna całość zostało ongiś stworzone.

Post scriptum

Autor artykułu o konserwacji elbląskiego pacyfikału otrzymał ostatnio opracowanie nieznanego z nazwiska niemieckiego publicysty. Ukazało się ono w *Ermlandbriefe*, rok 1973, nr 105, str. 4 i 5, pod tytułem: „Die Elbinger Kreuzreliquie” (Zum Fest Kreuzerhöhung am 14. September).

Pomijając wszelkie ojczyźniano-sentymentalne akcenty wspomnianego artykułu znajdujemy tam bliższe dane dotyczące samych relikwii pomieszczonych w elbląskim zabytku.

Otóż w marcu roku Pańskiego 1232 zatrzymał się Fryderyk II w Wenecji. Wspaniałej katedrze św. Marka zostawił z tej okazji Cesarz Rzymski Narodu Niemieckiego hojne dotacje i dary. Prawdopodobnie — sędzi niemiecki autor — zrewanżowali się Wenecjanie wspaniałomyślnemu monarsze ofiarowując mu pokaźne części relikwii Krzyża św. Autor hipotezy znajduje potwierdzenie w *Kronice Prus* zakonnego kronikarza z początku XIV w., Piotra von Düsbürg, który odnotowuje, że Wenecjanie zostali dotkliwie ukarani za bunt przeciwko zwierzchności cesarskiej. Dla prześlągnięcia karzącej prawicy zagniewanego cesarza ofiarowali oni



3. Pacyfikał z kościoła św. Mikołaja w Elblągu po konserwacji i rekonstrukcji

Fryderykowi II większą partykułę Krzyża św. Droga darowizny cesarskiej dostaje się relikwia w ręce wielkiego mistrza Hermana von Salza, który przesyła ją do Prus, gdzie w elbląskiej kaplicy zamkowej pozostaje w wielkiej czci. Potwierdzenie kultu znajdujemy w zachęcie papieża Grzegorza IX z 12 X 1233 o należyty kult elbląskiej relikwii.

Od roku 1454 (Wojna Trzynastoletnia), kiedy zamek elbląski legł w gruzach, przeniesiono relikwiarz do kościoła św. Mikołaja.

Jeszcze jedna cenna wiadomość, tym bardziej że same relikwie spłonęły w r. 1945. Chodziło tu o dwie partykuły Krzyża św. o długości 2 cm każda.

Wreszcie nieco polemiki. Zachodnioniemiecki autor nie przytoczył żadnego dowodu, jakoby relikwiarz elbląski zabrany został na wojnę przez komtura Wenera von Tettingen i pod Grunwaldem doznał takiego uszkodzenia, że trzeba go było na koszt komtura poddać reparacji, co zostało w obiekcie specjalnym napisem uwiecznione. Wspomniany autor jest w sprzeczności sam ze sobą, kiedy podaje na wstępie swego artykułu, że górna część pacyfikału, to znaczy sam krzyż (ze stanu sprzed 1945 r.) jest, według znawców, dziełem złotniczym XV w. A może chodzi tu właśnie o wotum i to w nowej postaci, za uratowanie głowy w wojennej przygodzie? Pojęcie wartości zabytkowej dzieła sztuki było na ten czas absolutnie nieznane. Wprost przeciwnie, według zapisków archiwalnych stwierdza się, że dzieła złotnicze przetapiano bardzo często i z uzyskanego kruszcu robiono nowe, 'zgodne z wymogami estetycznymi danej epoki naczynia liturgiczne.

Czy powyższa wersja powstania XV-wiecznego krzyża i zachowanego do roku 1945 napisu dedykacyjnego z r. 1411 elbląskiego pacyfikału jest bliższa prawdy? Wszak to też tylko hipoteza.

ks. Stefan Tomasziewicz

RESTAURIERUNG DES PACIFICALE AUS DER NIKOLAIKIRCHE ZU ELBLÄG

ZUSAMMENFASSUNG

Einer alten Überlieferung nach wurde ein grösserer Teil des heiligen Kreuzes von Kaiser Friedrich II. den Kreuzrittern geschenkt. Nach der Übersiedlung des Deutschordens nach Preussen wurde das Heiligtum zuerst auf der Burg, nachher in der Nikolaikirche in Elblag (Elbing) aufbewahrt.

Es ist nicht bekannt, wie der ursprüngliche Reliquienbehälter aussah. Die zweite Ausführung des Reliquiars ist schon von Anfang an sicher. Im Jahre 1411 nämlich wurde ein neues Reliquiar für das Elbinger Heiligtum in der Form eines Pacificale mit dem eingravierten Gekreuzigten angefertigt.

Am Anfange des XVIII. Jhs. hat es Daniel Herrmann, ein Goldschmied aus Elblag, wesentlich umgestaltet. Er hat einen neuen Fuss gemacht, an dessen Rande die alte Donationsinschrift vom Anfang des XV. Jhs. einmontiert wurde. In diesem Zustand blieb das Pacificale bis zum Jahre 1945 erhalten, wo es mit der ganzen Kirche während der Frontereignisse verbrannt ist. Es sind bloss einige Überreste des gotischen Kreuzes und zwar die drei Arme sowie die runde Reliquienbüchse übrig geblieben. Das Werk von Daniel Herrmann ist völlig verschwunden. Es tauchte ein neuer Gedanke der Restaurierung des Werkes auf. Da die originalen Überreste während des Brandes ziemlich gelitten haben, wurde ein ganz neues Gerüst im Innern des Kreuzes angefertigt. Es soll die geschwächten originalen Teile tragen. Der Schmuck sowie der fehlende Arm des Kreuzes wurden in Messing gefertigt und nachher versilbert. Ähnlich wurde ein neuer Fuss in moderner Form hergestellt. Er soll so angepasst werden, daß er nur tragenden, nicht aber zierenden Dienst an dem alten Kunstdenkmal leistet.